Cena egz. 10 gr.
Rok VI Tarnów, dnia 22 maja 1938 r. Nr 21

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Majowa pieśń pastuszka na skrzypkach własnej roboty.

Czego się dzieci dowiadują z „Płomyka"

Znany jest polskiemu społeczeństwu „Płomyk", pisemko specjalnie dla młodzieży szkół powszechnych wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zajmowały się już jego artykułami i wierszykami sądy, najwyższe czynniki w państwie wypowiedziały się jasno i wyraźnie o ujemnym wpływie, jaki jego wydawcy na najmłodsze pokolenie wywierali. Przeciwko rozszerzaniu wśród młodzieży „Płomyka" protestowały organizacje katolickie, koła rodzicielskie i wychowawcze w całym kraju. Wszystkie te wyroki, zastrzeżenia i protesty nie na wiele się zdały. Wychodzi dalej i dalej zatruwa dziecięce umysły, wsączając w nie w odpowiednio spreparowanych dawkach, chytrze w postaci opowiastek, obrazków, wierszyków i ilustracyj przemycanych, pojęcia materialistycznego poglądu na życie i świat.

Świeżym tego przykładem może być numer 33 „Płomyka" z dnia 28 kwietnia br. Poświęcony on jest głównie przedstawieniu rozwoju człowieka i cywilizacji od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego, oraz widokom postępu w przyszłości. To zagadnienie stanowi m. i. treść opowiastki p. t.: **„Dziwna podróż".** Występuje w niej gimnazjalista Pawełek, który chciałby się przekonać, czy w „Historii świata", jaką zapamiętale czytał, prawdziwie jest opisane życie ludzi sprzed wieków. Dziw jednak bierze, że z tym pragnieniem zwierza się psu Asowi. Jeszcze większe nas zdziwienie ogarnia, kiedy widzimy, jak pies ten staje się dla Pawełka przewodnikiem po całych okresach dziejów ludzkich. **To się nazywa fantazja i pomysłowość! Niech się od psów dzieci uczą i dowiadują, co się przed wiekami na świecie działo.**

Przypatrzmy się, czego to się podczas swej wizyty z Asem w pieczarze pierwotnych ludzi dowiaduje Pawełek, a zarazem z nim oczywiście i mali, ciekawi czytelnicy „Płomyka". Ludzi tych widzą z bliska. **Są oni całkowicie podobni do małp.** Co do tego, autorka J. Błażewiczówna nie ma widocznie żadnej wątpliwości i to swoje przekonanie stara się wyraźnie w umysły chłopców i dziewczynek ze szkoły powszechnej wpoić. Przedstawia więc tych pierwotnych ludzi, jako **postaci porosłe długim, gęstym włosem, o niskim, pochylonym w tył czole, o nosie płaskim, szerokich nozdrzach, ostrych kłach i rękach dziwnie długich.** Żeby się mali czytelnicy nie pomylili przypadkiem, z kim opis ten utożsamić, autorka każe Pawełkowi zaraz na pierwszy widok takiego człowieka wykrzyknąć: „A to dopiero małpiszon! Podobny do orangutana w Zoo"! Uchwycenie tego podobieństwa znakomicie ułatwia zresztą zamieszczona ilustracja z podpisem „Ludzie pierwotni", na której widnieją takie zgodne z opisem w tekście dwa okazy naszych najdawniejszych przodków.

Podobni oni są istotnie do orangutanów i to nie tylko z fizycznego wyglądu. Bo oto w dalszym opowiadaniu stwierdzamy ze zdumieniem, **że ludzie ci nie znają zupełnie mowy! Jedynie skrzeczą i bełkotają stale „mau, mau". Mają za to doskonały węch.** Przy jego to pomocy rozpoznają swego krewniaka z XX. wieku. Scena tego dziwnego obwąchiwania w opowiastce powtarza się dwa razy. Najpierw, gdy Pawełka ujrzał „mały, nagi człowieczek", Podszedł on do Pawełka. „Obejrzał go uważnie. Obwąchał. Potem schwycił za rękę"... Drugi raz, gdy Pawełka zobaczyły kobiety. Na jego widok — czytamy — „zerwały się na równe nogi. Podbiegły i zaczęły ciekawie obwąchiwać chłopca".

Przy końcu Pawełek poznaje ojca „człowieczka". Jest to potężny mężczyzna, który „dziko błyskając małymi oczkami i strasznie szczerząc ostre kły, bełkotał coś szybko". Ten, spostrzegłszy naszego gimnazjalistę, natychmiast rzuca się na niego z kamienną w ręku siekierą. Dlaczego tak dziko postępuje, tego autorka nie tłumaczy. A może nie rozpoznał w Pawełku swego ludzkiego współplemieńca? Istotnie, zapomniał go „obwąchać".

W taki to sposób „Płomyk" swym młodziutkim czytelnikom, dzieciom polskich i katolickich rodzin, przedstawia wygląd i zachowanie się pierwszych ludzi. Na miejsce pojęć chrześcijańskich, jakie uczniowie przyswajają sobie na lekcjach religii, dowiadując się o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, przez swój rozum, swą nieśmiertelną duszę wyniesionym ponad wszystkie istoty ziemskie, „Płomyk" podsuwa im stare, dawno przez naukę obalone wymysły Darwina i innych naturalistycznie rozwój człowieka pojmujących przyrodników, co to koniecznie usiłowali jego pochodzenie wyprowadzić od małp. Omawiana opowiastka należycie przygotowuje bezkrytyczne umysły małych czytelników do przyjęcia takich fałszywych pseudonaukowych teoryj i poglądów.

Przed kilkudziesięciu laty teorie takie przyswajali sobie różni półinteligenci, którzy lubili się później przekazywać nimi w towarzystwie analfabetów, jako świadectwem swego wykształcenia i umysłowej niezależności. Dzisiaj — jak widać — wyznają je jeszcze pewne jednostki, tylko że nie ośmielają się już jawnie z nimi wystąpić przed starszymi, więc rozwijają je chytrze przed dziećmi. Ich postępowanie należy uznać za stokroć niebezpieczniejsze od przedwojennych mędrków. Człowiek starszy, choćby i niepiśmienny, gdy usłyszał podobne bzdury, ruszył tylko ramionami i przy swoim prostym rozumie i nauce katechizmu pozostał. Dziecko inaczej. Ono, wrażliwe i podatne, w słowo drukowane, poparte do tego wymowną ilustracją, wierzy święcie. Wierzy tym mocniej, że słowa te i ilustracje spotyka w pisemku zachwalanym i zalecanym często wprost przez władze szkolne, w pisemku, którego artykuliki omawia się niejednokrotnie na lekcjach.

Dlatego tym bardziej **musimy wystąpić w obronie katolickich dzieci i nie pozwolić, by je tego rodzaju pseudowiedzą karmiono, podważano w nich już w najwcześniejszych latach podstawowe pojęcia o człowieku, jego godności, pochodzeniu i powołaniu, jakie dom i Kościół w nich wykształcają.** Szkoła w Polsce nie jest wyznaniową, ale niemniej nosi wyraźny charakter katolicki. Obowiązuje w niej nauka religii i **żaden z nauczanych przedmiotów nie może być w sprzeczności z nią.** Nie może również być i żadne pismo przeznaczone dla młodzieży polskiej i katolickiej w wieku szkolnym. Winny o tym przypomnieć wydawcom „Płomyka" odpowiedzialne za kierunek wychowawczy w państwie czynniki.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 5 niedzielę po Wielkanocy

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam mówiłem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W ten dzień w Imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami: bo sam Ojciec miłuje was, gdyż wyście mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: oto teraz jasno mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, i że nie potrzebujesz, żeby Cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś. (Jan 16, 23—30).

Gdzie Piotr — tam Kościół Chrystusowy

Podobno na ziemi istnieje przeszło 300 wyznań chrześcijańskich — a każde z nich mówi, że jest Kościołem Chrystusowym. Są prawosławni, luteranie, kalwini, baptyści, metodyści, adwentyści, sabatyści, hodurowcy i t. d. Gdy zapytamy tych zbałamuconych ludzi, jak dawno istnieje wasza wiara — odpowiedzi będą różne. Jedni powiedzą, że 50 lat, drudzy, że przeszło 100 lat, inni, że 400 lat; jeszcze inni, że blisko 1000 lat.

Tylko tyle — to mało! Chrystus przecież żył przed 1900 laty. Chrystus polecił **apostołom** rozbudowywać swój Kościół. Jeżeli tedy wasze Kościoły istnieją 50, 100, 400, 1000 lat i apostołów zupełnie nie widziały, to są Kościołami luterskimi, kalwińskimi, hodurowskimi, prawosławnymi, ale nie Kościołem Chrystusowym, nie apostolskim!

Jeden jest tylko Kościół na ziemi, który sięga początkami swymi czasów Chrystusowych i apostolskich. Tym Kościołem jest Kościół katolicki — i on też z tego powodu jest jedynie Kościołem prawdziwym.

Kościół katolicki istnieje 1900 lat. Gdyby jednak dziś wstali z grobu apostołowie i przypatrzyli się rozmaitym Kościołom na ziemi — powiedzieliby: tylko Kościół katolicki jest naszym Kościołem.

Wprawdzie w ciągu wieków wiele zmieniło się w zewnętrznym wyglądzie Kościoła, z maleńkiego ziarnka rozrósł się w potężne drzewo, wytworzyły się w nim rozmaite obrzędy, urzędy, godności, ale w głównej swojej treści jest tym samym Kościołem, który był za czasów apostolskich.

Papież obecny jest następcą apostoła św. Piotra. Gdy weźmiemy do ręki historię i będziemy się cofali od Piusa XI. wstecz, dojdziemy do św. Piotra, który stoi na początku długiego szeregu papieży.

Gdy porównamy dzisiejszą wiarę Kościoła katolickiego z tą, którą głosili apostołowie, zauważymy, że jest taka sama. Nic się nie zmieniło. Wprawdzie w ciągu wieków wiele prawd wiary wyraźniej określił (dali do tego powód najczęściej heretycy), ale nowego nic nie wprowadził. Dziś uczy tego, co głosili apostołowie.

Widzimy dziś w Kościele katolickim siedem Sakramentów św., Mszę św. — ale i to było za czasów apostolskich. I oni chrzcili ludzi, bierzmowali, rozgrzeszali, rozdzielali Komunię św., zaopatrywali chorych, święcili kapłanów, biskupów. I oni odprawiali Mszę św., choć obrzędów przy niej było wtedy mniej, niż dzisiaj.

Jest więc w Kościele naszym katolickim św. Piotr, jest jego nauka, jego urząd, jest Msza św., którą On odprawiał, są Sakramenty, których udzielał, a jeżeli tak — to Kościół katolicki jest Chrystusowym Kościołem, bo Chrystus św. Piotrowi i Jego towarzyszom oddał w zarząd swoją naukę, swoje urzędy, swoją łaskę.

Ale oto powstaje trudność. Jeśli Kościół katolicki jest taki stary, sięga czasów apostolskich, tego samego uczy, czego uczyli apostołowie — to wobec tego jest przeżytkiem, nie zna ducha czasu, nie rozumie dzisiejszych ludzi, ich potrzeb, trzyma się przestarzałych obrzędów... Czy nie należałoby go unowocześnić, odświeżyć, to lub owo zmienić, dostosować do obecnych warunków życia...

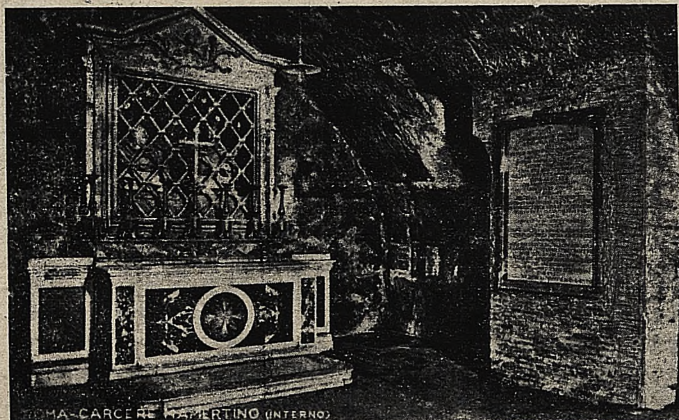
Kościół nie może nic zmieniać w nauce Chrystusowej, a jego obowiązkiem jest strzec wszystkiego, co od Chrystusa i apostołów otrzymał. Nauka Kościoła, choć stara jest jednak zawsze nowoczesna. Gdyby dzisiejsi ludzie chcieli się jej trzymać, inaczej by świat wyglądał. Nie dlatego im źle i ciężko, że zasady Kościoła są stare, ale dlatego, że ich słuchać nie chcą. Nauka Kościoła jest nauką Chrystusa-Boga. Bóg zaś najlepiej wie, co dla ludzi dobre i pożyteczne. Prawda zresztą jest niezmienna. Kościół liczy się z duchem czasu i z potrzebami ludzi, gdzie to możliwe i pożyteczne. Na zmienne zaś i kapryśne zachcianki ludzi wygodnych odpowiadał i odpowiada zawsze: nie możemy.

I dlatego jest wielki, silny i jedynie prawdziwy!

P.

Więzienia Mamertyńskie

Wchodzimy do więzienia mamertyńskiego. Najstarsza to budowla w starym Rzymie. Jeszcze nie było Francji i Niemiec na mapie świata, a ludy zamieszkujące te ziemie znane były tylko jako barbarzyńskie szczepy... jeszcze na miejscach, gdzie dziś dumnie się rozpościera Paryż, Londyn, Berlin — zieleniły się pastwiska i pasło bydło, gdy już stały więzienia mamertyńskie.



Zbudowane prawie na 640 lat przed Chrystusem, są do dziś dnia najciekawszym zabytkiem starożytności. Nie tyle swoim wiekiem, ile świętymi wspomnieniami więzienia te pociągają do siebie pielgrzymów. Dla katolika te miejsca są drogie z tego tytułu, że tu byli wtrącani św. Apostołowie, czcigodni biskupi i kapłani, tu czekali ostatniej swej godziny męczennicy.

Nie ma na świecie więzienia, które by tyle oglądało w murach swoich cierpliwości i męstwa i duchowego wesela w cierpieniu.

„O jakże dziękujecie Bogu za szczęście wasze — tak pisał Tertulian do męczenników w tej strasznej ciemnicy zamkniętych — jakże błogo sławionymi być się mienicie, gdy złość prześladowców wtrąciła was do tych lochów. Lochy to ciemne, ale wyście sami sobie światłością; w lochach tych kajdany, ale wyście wolni w Bogu; w lochach tych wszystka okropność nędznej i sromotnej śmierci, ale wyście pogrążeni w wonności i błogości żywota niebieskiego". (Orat. ad Mart. r. 2).

Wszystkie budowle, zdobiące niegdyś Forum i pochyłość Kapitolu, znikły. Same tylko pod nimi więzienia pozostały. Są to duże sale, wykute w potężnych skałach. Za dawnych czasów, gdy były jeszcze w użyciu, spuszczano do nich więźniów przez otwory umieszczone na środku sufitu. Dzisiaj do obu izb schodzi się schodami. Więzienie dolne jest okropnym, niskim lochem. Strącano do niego ofiary przez otwór w podłodze izby wyższej.

Po świętych pamiątkach, którymi naznaczone są dookoła mury więzienia, na uwagę zasługuje źródełko, bijące w samym środku dolnego lochu.

Bozjusz tak o nim pisze w dziele „De signis":

„Roku 67 św. Piotr został wtrącony do więzienia mamertyńskiego. Strzegli go dwaj żołnierze: Proces i Martynian, którzy się nawrócili do Chrystusa pod wpływem kazań Piotra, a iż nie było wody w onym miejscu, którą by mogli być ochrzczeni, zdrój, którego przedtem nie było, cudownie wyniknął ze skały i tą wodą został im chrzest udzielony... Od tej chwili, jak o tym świadczą Akta męczenników, zdrój ten pozostał i jeszcze dotąd źródło z suchego trawertynu tryskające nie wyschło".

Na ścianie przy wejściu do więzienia pokazywał nam przewodnik odbicie głowy św. Piotra na skale, o którą miał się uderzyć, jak niesie podanie, pchnięty rękoma strącających go siepaczów. Kamień ten zabezpieczono kratą i umieszczono pod nim napis. Więzienie obecnie zamienione jest na kaplicę, a widok jej pozostawia w pamięci jedyne w swym rodzaju wrażenie.

Krzyż nad więziennym lochem pierwszego Papieża od wieków ogłasza w wymownym milczeniu cichą i rzewną naukę, że godziny ucisku, smutku i prześladowania ustąpić muszą miejsca weselu i zwycięstwu prawdy.

Ci, którzy dziś cierpią oszczerstwa, wyzwiska, wyśmiewania ze strony złych ludzi za to, że są wierni Bogu, wierze św. i Kościołowi, niech wspomną, ile wycierpieli Apostołowie, Męczennicy w ciągu wieków dla Imienia Chrystusa. Cierpienia ich minęły... ale nie ominęła nagroda. Kto chce być wiernym apostołem w dzisiejszych czasach, musi nieść krzyż cierpliwie. **R.**

KONKURS

na posadę organisty w Zassowie i Jastrząbce Nowej rozpisuje się do 10 czerwca br. Kandydaci wniosą podania, dołączając świadectwo kwalifikacyjne, dotychczasowy przebieg zajęcia zawodowego, potwierdzony przez PT. Ks. Proboszcza.

Diecezjalna Komisja dla spraw organistowskich.

Czwórnóg socjalistyczny

„Starożytna Pytia siedziała na trójnogu, wróżąc o przyszłości. Socjalizm siedzi na czwórnogu i przepowiada swoim „pupilom" bajki o czerwonym kolorze. Każda noga ma symboliczną nazwę: 1-a) „nienawiść", 2-a) „kłamstwo", 3-a) „oszczerstwo", 4-a) „zaciśnięta pięść". Cały zaś czwórnóg nazywa się w socjalistycznym słowniku „walka klas".

Na tych nogach opiera się cała „praca oświatowa" socjalistyczna. Zależnie od chwili, albo wszystkie cztery nogi idą na ulicę i trybunę, albo tylko jedna. W ostatnich czasach są w użyciu wszystkie cztery.

Najważniejsza dla socjalizmu pierwsza i druga noga. Gdyby się złamały — socjalizm tam, gdzie jeszcze dyszy — runie. Dlatego tych nóg przywódcy socjalistyczni nie spuszczają nigdy z oka. Wynoszą ich symbole na wiecach, zebraniach i pokazują tłumom, że są jeszcze w dobrej formie. Opowiadają „bajki z tysiąca i jednej nocy", zdolne oczarować nieletnie dzieci, ale nie oświeconego robotnika XX. wieku, który wie, że w Bolszewii te same symbole czwórnogu socjalistycznego obrócili przywódcy przeciw robotnikom i chłopom, a nienawiścią, kłamstwem, oszczerstwem, kulami i nahajkami gnębią ich w straszliwy sposób.

Socjalizm tylko tam ma jeszcze resztki żywota, gdzie ludzie są głupi, bezkrytyczni i wierzą czerwonym informacjom. Wśród takich tylko udadzą się składki dla komunistów, na Hiszpanię, okrzyki na cześć barbarzyńców hiszpańskich". Z angielskiego.

Dla nauki

Co się dzieje w liściach roślin?

Węgiel stanowi najważniejszy materiał w życiu rośliny. Prawie połowa jej suchej masy z niego się składa. Tego podstawowego składnika nie czerpie ona wcale ze ziemi, tak jak inne, ale wprost z powietrza. W powietrzu węgiel jednak nie znajduje się w czystej, wolnej postaci, ale występuje w połączeniu z tlenem, jako t. zw. bezwodnik węglowy CO_2, w ilości zaledwie 0.03 procent. Do wnętrza liścia dostaje się on przez niewidzialne gołym okiem, mikroskopowe szparki, umieszczone na jego spodniej stronie (liść słonecznika posiada ich około 13 milionów!), tam rozpuszcza się w wodzie i przenika dalej do t. zw. ciałek zieleni, gdzie się mieści największa podziw budząca niejako pracownia chemiczna roślin. Tutaj następuje najpierw rozłożenie bezwodnika węglowego na węgiel i tlen. W przetwarzaniu tym główną rolę odgrywa światło i t. zw. chlorofil, czyli barwik zielony. On to wchłaniając energię świetlną, przy jej pomocy dokonuje rozbicia chemicznego związku węgla z tlenem, po czym tlen zostaje wydzielony z powrotem w powietrze, zaś węgiel łączy się natychmiast z innymi pierwiastkami. W ten sposób roślina w liściach wystawionych na światło słoneczne wytwarza materię odżywczą, jak cukier, skrobie, tłuszcze, nadto celulozę czyli błonnik i inne.

To przyswajanie węgla i wytwarzanie substancyj organicznych odbywa się tylko w dzień. W nocy, lub kiedy roślinie zatamujemy dostęp światła, proces ten ustaje. Możemy to stwierdzić najlepiej u roślin podwodnych. Gdy słońce przyświeca, widzimy, jak uwolniony z bezwodnika węglowego tlen wydostaje się na powierzchnię w postaci drobniutkich banieczek, lecz skoro roślince zasłonimy słońce, banieczki te przestają się ukazywać. Stąd też zrozumiałą się staje ta nieprzejrzana różnorodność kształtów liści — okrągłych, podłużnych, lancetowatych, strzępiastych i innych. Chodzi o to, by jedne drugim nie wstrzymywały dostępu światła, by wszystkie z niego korzystały przy produkowaniu wymienionych wyżej substancyj organicznych.

Ich produkcja jest niezwykle wydajna. Uczeni obliczyli, że np. liście słonecznika w ciągu jednego dnia pogodnego mogą wytworzyć 36 gr. skrobi. A trzeba pamiętać, że by uzyskać 1 jej gram, liście o łącznej powierzchni 1 m^2 muszą rozłożyć w ciągu godziny 1700 cm^3 bezwodnika węglowego, t. j. zużyć około 5700 litrów powietrza.

Równocześnie z przyswajaniem węgla roślina z padającego na liście światła zatrzymuje i magazynuje w drobinach wytworzonego cukru pewną część energii, jako t. zw. energię chemiczną. W ciągu roku świat roślinny ziemi gromadzi w ten sposób 25 razy więcej energii, aniżeli uzyskujemy ze spalonego przez ten sam czas węgla. A wiadomo, że i te nieprzebrane zasoby energii, jakie zawierają olbrzymie złoża węglowe we wszystkich częściach ziemi, pochodzą z tego przedziwnego laboratorium, jakie natura urządziła w liściach roślin, umieszczając w nich tajemnicze ciałka zieleni, których budowy do dziś dnia jeszcze uczeni nie zbadali.

Oprócz węgla do wytworzenia ciał organicznych potrzebna jeszcze jest roślinom woda i różne sole mineralne. Te czerpią one korzeniami z gleby. Jak się to odbywa, o tym napiszemy. **m. s.**

Jak się strzec przed gruźlicą

1. Słońce tępi gruźlicę, więc chroń wiek dziecięcy
   I daj światła i słońca dzieciom jak najwięcej.
2. Że twe ręce gruźlicę mogą przynieść skrycie,
   Uważaj przez dzień cały na częste ich mycie.
3. Gruźlica się rozwija zawsze wśród zaduchu,
   Więc czy śpisz, czy pracujesz—otwórz okno druhu.
4. Jama ustna zarazków mieści w sobie roje,
   Więc przy myciu czyść zęby i płucz usta swoje.
5. Pij mleko zgotowane, nie prosto od krowy,
   Bo zarazek w nim bywa często chorobowy.
6. Za dużo jeść niezdrowo, za mało niezdrowo,
   Więc zastosuj w jedzeniu miareczkę środkową.
7. Wódka, piwko, winko — to trzy twoje wrogi,
   Więc gdy się z nimi spotkasz, zbieraj za pas nogi.
8. Nie wstydź się, masz dość wody, a więc rusz-że leniu
   I płucz usta nim zjesz co, i płucz po jedzeniu.
9. Zmieniaj często swą pościel i bieliznę swoją,
   Bo zarazki gruźlicy czystości się boją.
10. Gruźlica w brud się wkrada zawsze po kryjomu,
    Więc uważaj na czystość mieszkania i domu.
11. Obmyć parę razy na dzień to za mało,
    Trzeba choć raz na tydzień obmyć całe ciało.
12. Przed spaniem wypłucz usta, zmyj brud swego ciała,
    Jest to rzecz nader ważna — choć na pozór mała.
13. Pył uliczny roznosi zarazki gruźlicy,
    Więc ustami oddychać strzeż się na ulicy.
14. Masz mieć własne naczynia, widelce i noże,
    Bo co cudze, gruźlicą zarazić cię może.
15. Gruźlica na piecuchów wyciąga swe macki,
    Więc gdy spoczniesz po pracy, używaj przechadzki.
16. Nie szczędź grosza gdyś chory, na co jeszcze czekasz,
    Gdy gruźlica w początkach, zniszczy ci ją lekarz.
17. Słońce, czystość, powietrze — oto twa tężyzna,
    A ze zdrowych jeno ludzi cieszy się Ojczyzna.
18. Polska zdrową być musi, zdrowe ma mieć lica,
    A gorzej niźli wojna niszczy ją gruźlica.

Polski Związek Przeciwgruźliczy.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej najdroższej Matce

śp. TERESIE ŚLEDZIOWEJ

a w szczególności Czcigodnym Księżom: Józefowi Gwiżdżowi, proboszczowi w Zbylitowskiej Górze, prof. Wawrzyńcowi Gnutkowi, rektorowi kościoła w Mościcach, kanonikowi Aleksandrowi Rusinowi, prob. w Lisiej Górze, Piotrowi Kyrczowi, katechecie w Szynwałdzie i Kazimierzowi Popiołkowi, katechecie ze Zbylitowskiej Góry, składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

Córka, synowie i wnuki.

Dyrekcja Pryw. Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Dąbrowie Tarnowskiej podaje do wiadomości, że przyjmuje od 30 maja br. zgłoszenia do wszystkich klas

GIMNAZJUM I LICEUM HUMANISTYCZNEGO.

Egzamina wstępne odbędą się: pisemne 18 czerwca br., ustne 20 i 21 czerwca br.

Zakład posiada pełne prawa szkół państwowych. Opłata szkolna w klasie I. gimnazjalnej jak w gimnazjach państwowych.

Dla uczniów zamiejscowych internat pod opieką Zakładu. Opłata w internacie 30 zł. miesięcznie. — Rolnicy mogą opłatę wnosić również w produktach rolnych.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie zapowiada się wspaniale

Trzydzieści pięć narodów zgłosiło swój udział w Kongresie. Około 400 tysięcy wiernych przybędzie z różnych stron świata, aby oddać hołd Chrystusowi Eucharystycznemu. Zapewnione jest uczestnictwo 20 kardynałów i blisko 300 biskupów. Z Polski spodziewają się w Budapeszcie do 4000 pielgrzymów. Gości zagranicznych przywiezie do Budapesztu ponad 200 specjalnych pociągów, a ponieważ 6 dworców, istniejących w stolicy Węgier, nie mogłoby wystarczyć potrzebom zwiększonego ruchu, wybudowano specjalnie dwa małe dworce. Zużyto 210 wagonów drzewa na konstrukcję trybun, otaczających główny ołtarz i tworzących jeden z największych istniejących w świecie amfiteatrów. Liczba miejsc na tych trybunach obliczona jest na 135 tysięcy osób. Dla obsługi radiowej montuje się 350 głośników. Dla księży chcących odprawiać Mszę św. przygotowuje się 5000 ołtarzy w różnych punktach miasta. Do wspólnej Komunii św., którą rozdawać będzie równocześnie 600 kapłanów, staną ma 300 tys. wiernych.

W czasie Kongresu odbędzie się uroczysta Komunia św. dzieci i młodzieży. Hostie do tej Komunii św. mają być przygotowane z ziarn pszenicy, wrzucanych przez dzieci do specjalnych puszek po każdym dobrym uczynku. Projekt ten wykonuje młodzież węgierska.

Krucjaty eucharystyczne we Włoszech przygotowują specjalny skarbiec na ten Kongres. Skarbiec ten, artystycznie wykonany z kwiatów, ujęty jest w formę korony, która oznacza jeden dzień gorliwości. Zebrane korony zostaną wysłane do Budapesztu.

Na otwarcie Kongresu zostanie zorganizowana specjalna sztafeta świetlna między Rzymem a Budapesztem. Ojciec św. zapali pochodnię od światła z lampki bazyliki św. Piotra, która następnie zostanie sztafetą przeniesiona do Budapesztu. Światłem tym Prymas Węgier zapali lampy w katedrze w Esztergom. Następnie pochodnie zostaną rozniesione po całym kraju, a w dzień św. Stefana od tego światła zapłoną wszystkie lampki w kościołach katolickich na Węgrzech.

Dotąd odbyło się około 20 tysięcy zebrań przygotowawczych i propagandowych w związku z Kongresem w całych Węgrzech. Każdy najdrobniejszy szczegół techniczny, zakwaterowanie, aprowizacja, komunikacje, zwiedzanie zabytków, urządzenie wystaw, widowisk i t. p. — wszystko jest szczegółowo przemyślane i przygotowane. Obok przygotowań technicznych pomyślano też o przysposobieniu duchowym, które objęło kilkaset triduów eucharystycznych. W tym 80 oddzielnie dla różnych grup stanowych i zawodowych.

Tępienie chwastów w zbożach jarych

Przyczyną niskich plonów zbóż jarych bywa niejednokrotnie **silne zachwaszczenie ich chwastami, a głównie ognichą.** Chwasty odbierają jarzynom pokarmy, wilgoć i światło. Nic więc dziwnego, że przy podobnej „spółce" roślina uprawna nie potrafi wydać pełnego zbioru.

Wprawdzie przez staranną uprawę roli, a przede wszystkim przez wykonywanie podorywek, można w dużej mierze ograniczyć występowanie chwastów na polach, niemniej jednak trzeba znaleźć skuteczny **sposób wytępienia tych chwastów, które pojawiają się w zasiewach.** W roślinach okopowych lub w zbożach sianych do uprawy międzyrzędowej, można opanować chwasty **przez puszczenie gracy ręcznej lub opielacza.** Pielenie jednak chwastów w zasiewach dokonanych w gęste rzędy lub rzutowo, byłoby nieopłacalnym zabiegiem.

Już od dawna zaczęto używać do tępienia chwastów rozmaitych środków chemicznych, nie zdołały one jednak zyskać szerszego rozpowszechnienia.

Z chwilą pojawienia się na rynku nawozowym azotniaku, zaczęto używać nawozu do niszczenia chwastów, tym bardziej, że prócz oczyszczenia z niepożądanych „wspólników" wywiera on jeszcze działanie nawozowe. Do tępienia chwastów stosuje się azotniak **mielony, nieolejowany.** Jeżeli nie ma na składzie azotniaku nieolejowanego, to można z dobrym skutkiem również zastosować azotniak pylasty, olejowany. Nawóz ten rozsiewa się posypowo **na wilgotne jeszcze od rosy jarzyny,** wtedy, kiedy dzień zapowiada się słoneczny i pogodny. Do rozsiewu azotniaku nieolejowanego należy przystąpić w chwili, kiedy ognicha ma po 4—6 listków. Na szerokich i owłosionych listkach ognichy i innych szerokolistnych chwastów zatrzymuje się azotniak i wyniszczy je, nie zaszkodzi natomiast jęczmieniowi i owsowi, bowiem zboża mają liście stojące ku górze i wysokie, a ponadto powleczone są woszczyną. Zdarzyć się może, że rośliny owsa i jęczmienia po posypaniu azotniakiem nieco pożółkną, trwa to jednak bardzo krótko, wnet przychodzą do siebie i poprawiają się, rosną bujnie i otrzymują kolor ciemno zielony. Wysokość dawki azotniaku mielonego do niszczenia chwastów waha się w granicach 50—100 kg. na mórg (1/2 ha).

Opłacalność tego zabiegu była rozmaita, a w niektórych doświadczeniach **przekraczała 50 zł. na hektarze.** Opierając się na dotychczasowej praktyce, można polecić używanie azotniaku pylastego do niszczenia chwastów w jarzynach we wszystkich wypadkach, gdzie zachodzi potrzeba. Zaznaczyć tylko należy, że w wypadkach wsiewu w jarzynę koniczyny, nie można azotniaku zastosować posypowo, gdyż wyniszczylibyśmy nie tylko chwasty, ale i koniczynę, albowiem liście koniczyny są również szerokie.

Przez posypowe stosowanie azotniaku mielonego na zboża jare, zniszczymy szerokolistne chwasty i dostarczymy równocześnie roślinom najważniejszego i najpotrzebniejszego do rozwoju i wydania plonów składnika pokarmowego azotu.

Tego koniecznego zabiegu nie powinni rolnicy zaniedbywać. Jeżeli chcemy mieć dobre plony i dorodne, ciężkie ziarno, to trzeba przede wszystkim mieć pole **czyste i wolne od chwastów.**

Lokuj swe oszczędności w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Związku Międzykomunalnego w BOCHNI

których pewność gwarantuje powiat i miasto Bochnia całym swoim majątkiem oraz siłą podatkową.

Najwyższe oprocentowanie.

Kapelan wśród wyrzutków społeczeństwa

Więzienie — najgorsza parafia. Złodzieje, oszuści, mordercy — to właśnie między innymi owieczki ks. kapelana. Mimo to kapelan kocha swych więźniów, „biedne dzieci", jak ich nazywa i do tych się zbliża ze specjalną miłością, którzy na wolności szydzili, oczerniali duchownych i nienawidzili ich całą swą istotą.

* * *

Bernard wieczorem po dniu spędzonym na pijaństwie, udusił dwóch kolegów, jak on robotników, aby im zabrać ich pugilaresy. Nieprawda to, że tygrys rozszarpawszy swe szczenię zasypia obok niego, a człowiek nie zmruży oka na miejscu zbrodni. Bernard przespał całą noc między swymi ofiarami. Dopiero przebudziwszy się nazajutrz, uciekł. Przeszło rok wymykał się sprawiedliwości. Wykryto go wreszcie pewnego dnia, aresztowano i skazano na śmierć.

Wykonanie wyroku śmierci ma zwykle miejsce po dwóch lub trzech miesiącach po wyroku.

* * *

— Byłby pan tak grzeczny spytać się Bernarda, czy nie sprawiłoby mu to wielkiej przykrości, gdybym go odwiedził na chwilkę? — zapytał kapelan głównego dozorcy więzienia.

— Bernard prosił, abym powiedział, że przyjmie księdza chętnie.

Zaprowadzono więc kapelana przez długie, chłodne korytarze aż do drzwi, za którymi był zamknięty morderca. Dozorca otwarł drzwi, które się zamknęły natychmiast, zostawiając księdza i bandytę sam na sam.

Jakaż może być rozmowa między tymi dwoma ludźmi, tak oddalonymi od siebie, jak dwa bieguny? Zachęcony dobrotliwymi słowami kapłana, skazany bolał nad swym losem.

— Bóg jest lepszy niż ludzie. On przebacza wszystko. Proś Go gorąco; ja się też za ciebie pomodlę. Chcesz, bym cię jeszcze odwiedził?

— O, tak! Sprawił mi ksiądz taką przyjemność!

I rzeczywiście, powracał kapelan kilka razy tygodniowo. A Bernard oczekiwał z niecierpliwością jego odwiedzin.

Serce skazanego, pozbawione obecnie wszelkiego współczucia (nawet jego własna rodzina, wstydząc się jego zbrodni, nie odpisywała na jego listy), przywiązywało się szczerze i głęboko do tego kapłana, który go nie potępił. Pewnego dnia tak mówił:

— Gdybyś wiedział, kapelanie, jak cię kocha to zwierzę, jakim ja jestem: ciebie, jedyną istotę na świecie, któryś mną nie wzgardził. Księże, pozwól się uścisnąć.

I nim odpowiedział tak, kapłan poczuł wargi mordercy, przyłożone do swej twarzy. Kapłan miał tylko jedno życzenie — pozyskać go dla Boga.

— Czy byłeś kiedy do pierwszej Komunii św.?

— Niestety! nie... ale mógłbym to teraz uczynić.

W następne dni kapłan zostawał godzinę dłużej z bandytą, aby go pouczyć o prawdach wiary i przygotować do Spowiedzi i Komunii św. Po pewnym czasie w niedzielę widziano w kaplicy Bernarda, zbliżającego się do Boga, który przebacza wszystkim żałującym.

Dni płynęły prędko dla Bernarda, zbliżając go coraz bardziej do nieszczęsnego dnia. Czy miał szanse do ułaskawienia? Oto pytanie, które sobie stawiają sto razy skazani na śmierć. Kapelan pragnął tej łaski tak samo żywo, jak i bandyta. Niestety! Dozorca przyszedł pewnego wieczora do mieszkania kapelana i poprosił, by był gotowym do egzekucji, która nastąpi nazajutrz wczesnym rankiem, o 4 godzinie. Ksiądz nie spał całą noc; o 3 rano zabrał z kościoła Komunię św. dla skazańca, którą ten miał przyjąć po raz ostatni.

Gdy przybył do więzienia, kaci budowali już przed bramą haniebną gilotynę przy blasku bladych latarni. Oczekiwał w biurze, gdy egzekutor przyszedł i rzekł: „Wszystko gotowe". Z urzędnikami poszedł kapelan do celi. Klucz zaskrzypiał w zamku. Prokurator, oznajmiwszy o bliskim wykonaniu wyroku, cofnął się. Kapłan został sam z przerażonym więźniem. „Śmiało moje dziecko. Oczekuj słów Pana Jezusa do dobrego łotra: „Dziś będziesz ze Mną w raju". Ofiaruj Mu swe życie, jako ofiarę wynagradzającą za swe grzechy, a oto niebo na wieczność"!...

Nastąpiła ostatnia Spowiedź i Komunia św. Modląc się wspólnie, obydwaj razem płakali. Ten, którego morderca dawniej tak nienawidził, był jedynym przyjacielem aż do ostatniej chwili.

Weszli kaci do celki. Kilka minut później Bernard stał przed straszliwym nożem. O! jakież okropne wrażenie malowało się na twarzy tego, którego głowa miała za chwilę spaść.

— Mój Boże! przebacz! — poddawał mu po raz ostatni kapłan, podsuwając krzyż do ucałowania.

Zaledwie kapelan wziął krzyż, kaci chwycili Bernarda i stało się zadość sprawiedliwości.

* * *

Na cmentarzu kapelan odmawia nad jego zwłokami ostatnie modlitwy. Zrównano mogiłę... Kapłan uczynił sobie znak i ile razy był na cmentarzu, nie omieszkał zatrzymać się chwilę w miejscu jemu tylko znanym, gdzie spoczął bandyta, którego on miał szczęście pojednać z Bogiem.

Jakaż wzruszająca jest ta czułość macierzyńska kapłana dla tego, którego odrzuciło społeczeństwo!...

Tł. z franc. G. J.

KALENDARZYK

Maj

22. N. **5 po Wielk. Św. Julia,** rodem z Afryki, poniosła śmierć męczeńską przez ukrzyżowanie w 439 r.
23. P. **Dni Krzyżowe. Bł. Kryspin,** franciszkanin, wielki miłośnik ubogich i cierpiących.
24. W. **Dni Krzyżowe.**
25. Ś. **Św. Grzegorz VII.,** papież, należy do największych namiestników Chrystusa na ziemi. Pracował i walczył przez całe życie o czystość, jedność i niezależność Kościoła. Umarł na wygnaniu w 1085 r. **Dni Krzyżowe.**
26. C. **Wniebowstąpienie Pana Jezusa. Św. Filip Neriusz,** założyciel Zgrom. Oratorianów.
27. P. **Św. Beda** wyznawca i doktor Kościoła.
28. S. **Św. Augustyn,** zakonnik, pracował nad nawróceniem Anglii.

WPISY DO SZKOŁY ORGANISTOWSKIEJ.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie podaje do wiadomości, iż przyjmuje **wpisy na kurs przygotowawczy i niższy** szkoły organistowskiej do d. 20 czerwca 1938 r.

Do podań o przyjęcie należy załączyć odpis metryki chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności od proboszcza danej parafii. Termin egzaminu na kurs niższy podany będzie w swoim czasie. Prospekt, zawierający ogólny zarys planu nauki, przesyła na żądanie

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie
przy ul. Prez. Mościckiego 2.

Dział młodzieży

Gdzie wychodzisz?

Czasem można słyszeć takie narzekania młodych na rodziców:

— A tacy zacofani!... Chciałam iść na zabawę... Prosiłam, obiecywałam, że wnet wrócę, ale matka powiedziała nie i koniec. Mówi, że towarzystwo nieodpowiednie!... Juści, dla starszych nieodpowiednie, ale dla mnie... Będę starą ciotką... co?

* * *

— Czemuś nie przyszedł?... Ubawiliśmy się aż hej...

— Poradzi to z ojcem...

— To się ty pytasz?... Człowieku — przecie nie jesteś dzieckiem...

— U nas już taki zwyczaj. Staszek był na uniwersytecie, a gdy do domu przyjechał, prosił o pozwolenie, gdy gdzie wychodził...

— U grubego państwa może taka moda, ale na wsi po co to wszystko...

* * *

Niech sobie wszyscy młodzi, którym zbyt ciąży opieka rodziców nad nimi w latach młodości, przeczytają list pewnego 18-letniego chłopca.

List ten znaleziono w jego kieszeni po śmierci samobójczej.

„Do mojej matki! Matko, może już teraz nareszcie będziesz miała czas myśleć o mnie, bo mnie już nie ma. Nie wiem, czy mi to przebaczysz... Nie wiem, czy mnie zrozumiesz... List ten jednak przeczytać musisz i już nie powiesz mi, jak dawniej: — Jasiu, idź, gdzie chcesz... Nie mam czasu... — Zawsze byłaś zajęta głupstwami, które były dla ciebie ważniejsze, niż ja... niż moje kłopoty... O, jakbym ja chciał mieć dobrą matkę. Taką, jak Genek. Wiem, że tobie się nie podobała, bo starsza, nie tak przystojna i elegancka, jak ty. Do niej mógł Genek iść z prośbą. Wysłuchała. Miała czas... Zazdrościłem mu... Nie pytałaś się nigdy i nie interesowała, gdzie ja chodzę. Zabrali mnie koledzy do ..... nie mogę ci nawet teraz napisać gdzie.

Straszne mnie spotkało nieszczęście... Ale do ciebie nie miałem po co iść. Powiedziałabyś jak zawsze: — Idź... daj mi spokój... nie mam czasu...

Opowiedziałem wszystko Genkowi. Chciał, żebym poszedł do jego matki po pomoc i radę. Nie chciałem ci robić wstydu... iść do obcej matki, gdy moja...

Kiedyż to miałem powiedzieć? Wieczorem wychodziłaś również. O, gdybym tak mógł był wesprzeć moją głowę na twoim sercu, usłyszeć delikatne twoje słowo... Byłbym ci o moim nieszczęściu opowiedział... i nie ginął marnie...

Gdybyś miała czas dla mnie... byłbym szczęśliwy... Teraz może płaczesz, bo cię wstyd... ale za późno, moja mamo"...

* * *

Nieraz wyjście, mimo przestróg i upomnień rodziców, kończy się nieszczęściem duchowym i cielesnym. Choćby nawet rodzice byli przesadnie ostrożni, mało wyrozumiali na zachcianki młodości, zawsze jednak czynią to z miłości dla dziecka. Trzeba to szanować. **R.**

Zlot Okręgowy KSMM. w Sędziszowie

Pod hasłem „Budujmy Polskę Chrystusową" odbył się 8 maja b. r. wspaniały Zlot okręgu ropczyckiego w Sędziszowie, na który „ławą" przybyli druhowie oddziałów Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

Po nabożeństwie rozwinął się na długiej przestrzeni okazały pochód druhów w liczbie dwustu ze sztandarami i orkiestrą na czele. Pochód ten przedefilował sprawnie przed władzami, poczem nastąpiły obrady okręgowe w salach Domu Katolickiego.

Z właściwą sobie swadą druh Br. Bosowski rozwinął sentencję hasła zlotowego, podkreślając rezolucję: „Wszyscy druhowie jedziemy we wrześniu br. na zlot-



pielgrzymkę ogólnopolską KSMM. do Częstochowy, aby Najśw. Pani złożyć nasze ślubowania, jako młodych, katolickich budowniczych Polski Chrystusowej".

Pięknie również przemówił prezes okręg. druh Roman Rolek. Na zakończenie asystent okręg. ks. A. Pacocha zaakcentował w swoim przemówieniu ogromną doniosłość pracy w dziedzinie utrwalania zasad katolickich, mających być fundamentem, na którym bezpiecznie budować można przyszłość Kościoła i Ojczyzny. Wspólna fotografia zakończyła ten pamiętny dzień zlotu w Sędziszowie. Obserwator.

Najmilszy podarek za uzyskanie doktoratu

Coraz częściej zdarzają się w Hongkongu nawrócenia wśród studentów uniwersytetu. Ostatnio przyjęło chrzest dwoje młodych studentów: młodzieniec z pierwszego roku i studentka, która świeżo uzyskała doktorat. Oboje w zamiarach swoich napotykali na wielkie trudności ze strony rodziny. Student musiał zaczekać, aż dojdzie do pełnoletności i w tym samym dniu, gdy skończył 21 rok życia, zatelefonował do misjonarza, który go uczył, prosząc o chrzest. Studentka na próżno po wiele razy prosiła o pozwolenie ojcowskie. W dniu uzyskania doktoratu ojciec zapytał ją, jaki podarek byłby jej najmilszy za tak świetny wynik studiów... „Pozwolenie na chrzest"! — odpowiedziała i tym razem ojciec nie odmówił. W wigilię Bożego Narodzenia została uroczyście przyjęta na łono Kościoła katolickiego.

Pociąg popularny z Grybowa do Krakowa

Celem oddania czci relikwiom św. Andrzeja Boboli, parafia Grybów organizuje pociąg popularny do Krakowa na dzień 12 czerwca br. — Zgłoszenia miejscowe i zamiejscowe kierować do **Urzędu Parafialnego Grybów, p. loco.**

Z tygodnia

Ożywiają się stosunki polsko - litewskie.

Po nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych między Litwą a Polską, szereg komisyj rozpoczął natychmiast prace nad przywróceniem jak najrychlejszym komunikacji pocztowej, kolejowej, wodnej między obu krajami, oraz ożywieniem między nimi wymiany gospodarczej i handlowej. Niektóre komisje już ukończyły swe obrady, a ich wyniki kolejno będą realizowane. W ubiegłym tygodniu została już otwarta normalna komunikacja pocztowa i telefoniczna między Polską a Litwą. Z tego powodu wzmógł się ruch na pocztach w Wilnie i Kownie. Wkrótce zostanie uruchomiona komunikacja wodna na Niemnie. Rokowania w tej sprawie zostały już ukończone. Ruch kolejowy wskutek konieczności budowy na szeregu odcinkach torów będzie rozpoczęty nieco później.

Czego żądają Polacy w Czechosłowacji?

Polacy, zamieszkali w Czechosłowacji, ogłosili już swe żądania pod adresem rządu czeskiego. Domagają się oni: 1) decydującego wpływu na zarząd gmin, w których stanowią większość mieszkańców; 2) udziału w dochodach państwowych tych gmin; 3) wyrównania wszystkich szkód materialnych, jakie ponieśli od 1918 r.

Żądania te mają poparcie wszystkich stronnictw polskich, działających na terenie czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Należy zaznaczyć, że Polacy zamieszkują tam zwartą masą w liczbie 121 tysięcy obszar kilkunastu gmin. Żądania Polaków są znacznie skromniejsze od tych, jakie wysuwa mniejszość niemiecka w Czechach. Mimo to wątpliwym jest, czy je rząd praski spełni.

Po wizycie Hitlera we Włoszech.

Hitler po kilkodniowym pobycie opuścił Włochy. Jego osobiste spotkanie z Mussolinim na pewno jeszcze więcej przyczyni się do utrwalenia współpracy politycznej obu sąsiadujących obecnie ze sobą mocarstw. Głównym przedmiotem licznych rozmów obu wodzów były stosunki polityczne i gospodarcze obu krajów, sprawa Czechosłowacji i Hiszpanii. Hitler uroczyście zatwierdził nienaruszalność obecnej granicy włosko - niemieckiej. Włochy mogą być pewne, że napór Niemców na ich terytorium nigdy nie będzie skierowany. Natomiast lękają się Włochy o swoje interesy gospodarcze na Węgrzech i Jugosławii. Niemcy bowiem mogą teraz, granicząc z tymi krajami, łatwo wyprzeć towary włoskie z ich rynków, a zalać je swymi wyrobami. Prawdopodobnie i w tej sprawie obaj wodzowie zawarli porozumienie. Co do Czechosłowacji, to Mussolini zapewnił Hitlera, że Włochy zajmą stanowisko neutralne na wypadek, gdyby Niemcy jej część chciały do siebie przyłączyć. Równocześnie jednak miał on przestrzec go przed uciekaniem się do siły zbrojnej, bo to mogłoby grozić wybuchem wojny, której na pewno nie udałoby się zlokalizować jedynie na granicy niemiecko - czeskiej. Wreszcie w kwestii hiszpańskiej obaj wodzowie zatwierdzili swe dotychczasowe, zgodne stanowisko, że nie dopuszczą, by na półwyspie Pirenejskim swą ekspozyturę urządziły sobie Sowiety.

Te wielkie uroczystości, przemowy, porozumienia nie potrafiły jednak zatrzeć narodowi włoskiemu wrażenia głębokiego smutku z powodu prześladowania katolików w Niemczech, oraz w niczym dotąd nie złagodzonych naprężonych stosunków między III. Rzeszą a Kościołem.

Ostateczne załatwienie kwestii abisyńskiej.

Nadzwyczaj gładko i sprawnie załatwiona została ostatecznie przez Radę Ligi Narodów sprawa abisyńska. Anglia, która się w niedawno zawartym układzie z Włochami formalnie zobowiązała przeprowadzić w Lidze pomyślną dla Włoch likwidację tej drażliwej kwestii, przygotowała już z góry sposób jej rozwiązania. Na nic się zdał przyjazd do Genewy samego negusa, oraz zabiegi Sowietów, które usiłowały nie dopuścić do tego nowego sukcesu znienawidzonych Włoch. Na posiedzeniu przedstawiciel Anglii lord Halifax oświadczył, iż należy poszczególnym państwom, członkom Ligi, pozostawić zupełną swobodę w sprawie uznania imperium włoskiego w Abisynii. To stanowisko Anglii poparł przedstawiciel Francji, Polski, Szwecji i kilku innych państw. Protest delegacji abisyńskiej nie odniósł skutku. W ten więc sposób poszczególne rządy obecnie swobodnie ułożą sobie stosunki z Włochami. Polska, jak wiadomo, pierwsza to już jeszcze w ubiegłym roku uczyniła.

Zmiana rządu w Belgii.

Dotychczasowy rząd belgijski, na którego czele stał premier Janson, podał się do dymisji. Nowy gabinet będzie nadal składał się z przedstawicieli trzech głównych stronnictw — katolickiego, socjalistycznego i liberalnego, stanowiących t. zw. Unię Narodową. Unia ta od dłuższego już czasu sprawuje w kraju władzę ku ogólnemu wszystkich zadowoleniu. Wprawdzie socjaliści chętnie by utworzyli rząd bez udziału przedstawicieli partii katolickiej, lecz ponieważ ta jest w parlamencie najsilniejsza, uczynić tego nie są w stanie. Katolicy już z góry zastrzegli się, że tylko wówczas przystąpią do utworzenia rządu, jeśli w nim zapewnione będą mieć miejsce reprezentanci wszystkich ugrupowań katolickich na terenie parlamentu. Na czele nowego gabinetu stanął minister Spaak.

Nieudała rewolucja w Brazylii.

W Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, wybuchła w ubiegłym tygodniu rewolta, na czele której stanęli przywódcy partii t. zw. integralistów. Zamachowcy, uzbrojeni w karabiny maszynowe, usiłowali zająć pałac prezydenta państwa i arsenał marynarki. Początkowo udało się im opanować ministerstwo wojny i jedną radiostację, z której nadawać zaczęli fałszywe o swym zwycięstwie wieści. Wkrótce jednak zostali przez wojska rządowe zewsząd wyparci. W walkach zginęło około 20 osób. Podczas natarcia zamachowców na pałac, prezydent republiki Vargas osobiście brał udział w walce, powstrzymując wraz z nieliczną gwardią skutecznie ataki napastników. Rząd obecnie, po stłumieniu rewolty, dokonuje licznych wśród jej uczestników aresztowań. Partia integralistów została rozwiązana, a jej przywódcy osadzeni w więzieniu. Ludność stolicy zgotowała prezydentowi owacje. Cieszy się on istotnie szczerym uznaniem i poparciem całego kraju.



JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski powrócił z Rzymu w towarzystwie Ks. Infułata Dra J. Lubelskiego d. 17 b. m.

Gródek ad Grybów pożegnał ks. Proboszcza.

Po z górą piętnastoletniej pracy duszpasterskiej odszedł od nas ks. kanonik Józef Waleń na nową placówkę do Jazowska, żegnany serdecznie wśród łez wdzięcznych parafian. Trudno nie wspomnieć o tym, co przez te lata zdziałał w harmonijnej współpracy z parafianami. Organizacja Kasy Stefczyka, trzy dzwony, dzwonnica, wielki ołtarz, kilkakrotne misje św., organizowanie Akcji Katolickiej, na co nie żałował czasu i grosza, oraz wiele innych wysiłków i poświęceń dla Bożej chwały — to plon pracy Pasterza. Wdzięczni za tę pracę w naszej parafii, ślemy Ks. Proboszczowi „Bóg zapłać", a na dalszą pracę „szczęść Boże".

W. Krok, prezes P. A. K.

Sodalicyjny „Dzień Maryjny".

Dnia 8 maja b. r. zjechały się sodaliski szkół średnich z diec. tarnowskiej w liczbie około 500 w Tuchowie, na uroczysty obchód dorocznego „Dnia Maryjnego".

Uczestniczki wzięły udział w uroczystej Mszy świętej w kościele OO. Redemptorystów, po której kilkanaście kandydatek zostało przyjętych do grona dzieci Marii. Równocześnie wszystkie sodaliski odnowiły swe śluby. Po nabożeństwie pomodliły się przy grobie ś. p. Ks. Arcybiskupa L. Wałęgi, następnie w pochodzie udały się do sali Sokoła na akademię, którą zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Biskup Dr E. Komar. Akademię rozpoczął przemówieniem diec. moderator ks. prof. L. Curyło, a po referacie i deklamacji chór gimn. bł. Kingi z Tarnowa wykonał dwie pieśni pod kierownictwem p. prof. M. Bobeszki.

Na zakończenie przemówił serdecznie J. E. Ks. Biskup, poczem sodaliski odśpiewały hymn „Królowej swej ja wierność przysięgałam". J.

„Święcone w Złotnikach".

Akcja Katolicka w Złotnikach, par. Mielec, urządziła „święcone", na które przybył ks. katech. Aleks. Budacz. W imieniu ks. dziekana M. Nawalnego, który z powodu śmierci swego Ojca nie mógł być obecny, i swoim — złożył nam ks. Katecheta duszpasterskie życzenia. Potem nastąpiły deklamacje i miłe urozmaicenia, przygotowane przez młodzież. Obecny.



Członkinie Oddziału KSK w Złotnikach.

„Miałem bardzo krótki wzrok"...

W rocznicę Jubileuszu 900-lecia urodzin św. Stanisława B. M. pragnę spełnić moje zobowiązanie i przyrzeczenie, uczynione w kościele szczepanowskim. Miałem bardzo krótki wzrok, tak, że nie mogłem czytać, ani pisać, gdyż mi się litery nawet troiły. Obmyłem sobie oczy wodą ze studzienki św. Stanisława i na modlitwie gorącej przyobiecałem, że w razie przywrócenia wzroku ogłoszę publicznie tę łaskę; czynię zadość mojemu zobowiązaniu i składam serdeczną podziękę św. Stanisławowi Szczepanowskiemu, Najśw. Marii P. i Najśw. Sercu Pana Jezusa za tę nieocenioną łaskę, bo teraz widzę dobrze, mogę pisać i czytać najdrobniejsze pismo.

D. 7. V. 1937 r. Jan Gulik z par. Zabawa.

Potwierdza powyższe za Urząd Parafialny w Szczepanowie Ks. Wł. Mendrala, proboszcz.

Składam gorące podziękowanie

Najśw. Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej Bolesnej za szczęśliwą operację i przywrócenie zdrowia memu synowi. St. Kobylańska.

Rekolekcje dla nauczycielek.

W klasztorze SS. Urszulanek w Tarnowie odbędą się trzydniowe rekolekcje zamknięte dla nauczycielek. Początek rekolekcyj w d. **29 czerwca** wieczorem, zakończenie rano d. **3 lipca.** Koszt utrzymania w klasztorze wynosi 8 zł., opłaty dodatkowe 2 zł. Zgłoszenia nadsyłać do 15 czerwca b. r. pod adresem: Klasztor SS. Urszulanek, Tarnów.

Przykra niespodzianka gdy braknie sił i zdrowia wtedy kiedy ich najbardziej potrzeba.

INSTYNKT SAMOZACHOWAWCZY NAKAZUJE REGENERACJĘ KRWI A W TYM WYPADKU NIEZASTĄPIONYM LEKIEM JEST:



WINO CHINOWO-ŻELAZISTE Z ORŁEM Magistra KRZYSZTOFORSKIEGO

CENA ZA FL. zł. 2·– FL. PODW. zł. 3·50

LABORATORIUM CHEM-FARM. Magister KRZYSZTOFORSKI TARNÓW TOWAROWA 1

Nadesłano do Redakcji

O. Bernard, Karmelita Bosy: **„Życie mariańskie w Karmelu".** Str. 128. Nakł. „Głosu Karmelu". Piękna książeczka ożywi i wzmoże w sercach czytelników cześć i nabożeństwo do Matki Bożej.

Z POLSKI

Z Konferencji Episkopatu Polski.
W dniu 10 bm. odbyła się w Warszawie Konferencja Księży Biskupów, na której rozpatrzono szereg spraw z życia religijnego, oraz będących w związku z działalnością organizacyj katolickich i społecznych. Wobec szkodliwych objawów niektórych instytucyj oświatowych, Episkopat zwrócił na nie szczególną uwagę.

Dyrektorem Naczelnego Instytutu
Akcji Kat. został mianowany na miejsce ks. prał Brossa ks. Marlewski z Poznania.

Wielka manifestacja katolicka w Krakowie.
Staraniem Akcji Katolickiej w Krakowie urządzony został w ub. niedzielę uroczysty obchód rocznicy papieskich encyklik „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno". Rano odbyły się w kościołach okolicznościowe nabożeństwa. O godz. 11 przeszedł ulicami Krakowa wspaniały pochód, w którym wzięło udział około 15 tys. osób. Pochód udał się do Domu Katolickiego na uroczystą akademię społeczną, w czasie której przemawiał ks. dr Ferdynand Machay i p. mgr K. Turowski, oraz uchwalono rezolucje.

Pielgrzymka chorych na Jasną Górę.
Sekcja Pielgrzymek Chorych przy Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Warszawie organizuje w dniach od 11—12 czerwca br. pielgrzymkę chorych ze stolicy do Częstochowy.

Prorektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza
we Lwowie wybrany został ks. prałat dr Piotr Stach, profesor nauk biblijnych Nowego Zakonu.

Wielka uroczystość na Podlasiu.
We wsi Zawada, pow. Siedlce, odbyło się w ub. niedzielę poświęcenie kopca, usypanego przez lud podlaski ku czci Marsz. Piłsudskiego. W uroczystości wziął udział P. Prezydent Rzplitej, który dokonał odsłonięcia tablicy na szczycie kopca, poczem do 50-tysiącznego tłumu wygłosił dłuższe przemówienie.

Kraków pierwszy powita relikwie św. Andrzeja Boboli.
Dnia 2 czerwca br. wyjedzie do Rzymu specjalna pielgrzymka z wagonem-kaplicą, w której przewiezione zostaną relikwie św. Andrzeja Boboli do Polski. Pociąg ze świętymi szczątkami opuści Wieczne Miasto d. 9, a na ziemiach polskich stanie 11 czerwca br. Pierwszy powita św. Patrona — Kraków.
Ze stacji ruszy procesja z relikwiami, prowadzona przez JE. Ks. Metropolitę Adama Sapiehę, drogą królewską przez bramę Floriańską na Główny Rynek i zatrzyma się przed kościołem Panny Marii, gdzie na przygotowanym ołtarzu spoczną relikwie, którym wierni złożą hołd i wysłuchają okolicznościowego kazania. Następnie procesja przejdzie do kościoła Serca Jezusowego. Tu święte relikwie pozostaną przez pełne dwa dni i dwie noce. Wierni tak miasta Krakowa, jak i zamiejscowi będą mogli złożyć im hołd i pomodlić się u trumny św. Patrona Polski. Przez noc kościół będzie również otwarty. Nabożeństwa celebrować będą specjalnie zaproszeni Księża Biskupi.

Zorza polarna widziana po raz drugi w Polsce.
W dniu 12 maja około godz. 1 w nocy widać było przez kilkanaście minut nad Warszawą i Polską środkową silny brzask zorzy polarnej.

ZE ŚWIATA

W czasie pobytu Hitlera w Rzymie
muzea watykańskie i słynne galerie obrazów zostały na skutek zarządzenia Papieża zamknięte i dostęp do nich dla publiczności wykluczony. Na przyjęciach i uroczystościach, jakie się odbywały ku czci kanclerza Niemiec, nie brał udziału nuncjusz apostolski przy rządzie włoskim. Nieobecność jego tym większą zwracała uwagę, że nuncjusz apostolski jest jednocześnie dziekanem korpusu dyplomatycznego w Rzymie.

35 milionów członków
liczy „Apostolstwo Modlitwy" na całym świecie, a pisma jego ukazują się w różnych językach w ilości około 13 milionów egzemplarzy.

Małe radio walizkowe
wchodzi w użycie w Niemczech. Można je zabrać do roboty w polu, lesie. Doczekamy się jeszcze czasów, kiedy żniwiarki i kosiarze będą pracować na zagonie, słuchając jednocześnie muzyki radiowej. Samochody z radiem są już w Polsce.

71-letni profesor uniwersytetu
w Lowanium (Belgia) p. Jules Havet wstąpił do zakonu, aby całkowicie poświęcić się zagadnieniom medycyny misyjnej. Sędziwy uczony odznaczał się zawsze głęboką religijnością. Czynił wiele dobrego jako wieloletni prezes konferencji św. Wincentego à Paulo, którą sam stworzył celem niesienia pomocy dla studentów medycyny.

Przynależność religijna mieszkańców świata.
Wedle najnowszych obliczeń znajduje się na świecie około 700 milionów chrześcijan, co stanowi jedną trzecią ogółu ludzi na świecie. Naukę Konfucjusza wyznaje 360 milionów ludzi, do hinduizmu należy 250 milionów, wyznawców islamu i buddyzmu jest po 200 milionów. Około 100 milionów ludzi czci moce przyrody, jak słońce, księżyc, wiatr, piorun, błyskawicę i t. p. Wreszcie 450.000 Indian modli się do swoich starych bóstw plemiennych.

70 tysięcy katolików Barcelony u Stołu Pańskiego.
W Katalonii (Hiszpania) praktyki religijne są jeszcze urzędowo zakazane, a nieliczne kościoły, ocalałe z pożarów i zniszczenia, pozostają nadal zamknięte. Katolicy jednak zbierają się na nabożeństwa w potajemnych kapliczkach, urządzonych w domach prywatnych. W jednym tylko dniu Wielkiego Czwartku przystąpiło w Barcelonie do Komunii św. około 70 tysięcy ludzi.

Nazwa ulicy od imienia kapłana-bohatera.
W dzielnicy XVI. Paryża (Passy) nazwano jedną z ulic imieniem zasłużonego kapłana ks. Charles Gillet, który za czynny udział w wojnie światowej został odznaczony wieloma orderami. Dzielny ten kapłan ma wskutek ran, odniesionych na wojnie, odjęte obie ręce.

Pół miasta spłonęło w ogniu.
Miejscowość Połąga na Litwie stała się ofiarą pożaru, który wybuchł w niewielkim, drewnianym domku, poczem wskutek silnego wichru przerzucił się na pobliskie budynki. Spłonęło 118 domów mieszkalnych, 110 zabudowań gospodarskich, kilka szkół powszechnych, gimnazjum litewskie, poczta i budynek zarządu miejskiego. Ponad 1500 osób straciło dach nad głową. Ofiar śmiertelnych w ludziach nie było.

„POLONIA" skład przedmiotów religijnych Tarnów, Plac Katedralny L. 6
poleca
obrazki do I. Komunii św., książeczki do nabożeństwa, cząstki różańca, krzyżyki, figurki, wota, łańcuszki, medaliki, lampki wieczne, frędzle i chwasty do sztandarów, bajorek złocony i t. p.
Wielki wybór obrazów Świętych. — Mszały i brewiarze. — Świece kościelne — **po cenach bardzo przystępnych.**
Szybka oprawa obrazów.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (30)

Rajski wieczór.

Kiedy Ludmiła znalazła się pod otwartym niebem, odetchnęła pełną piersią, jakby jakie kajdany z niej opadły. Niebo też uśmiechało się jakąś pogodą niewinną i sielską, jakby polskie niebo. Na zachodzie jeszcze maleńki rumieniec różowił obłoki, od wschodu biały sierp księżyca wschodził coraz wyżej.

Orszak Ludmiły posmutniał, że pani już odjeżdża. Nie chcąc im psuć zabawy, pozostawiła ich przy kubkach i wziąwszy tylko czterech niewolników chrześcijan, dosiadła konia. Niedługą mieli drogę. Namioty Rejentki stały najbliżej ogrodzenia, a między nimi było i mieszkanie Kuźmy, który był nadwornym złotnikiem cesarzowej. Mistrz Wilhelm był u niego pachołkiem.

Wkrótce też przybyli do celu. Koło mieszkania Kuźmy wiła się wielka gromada ludzi. Byli to niewolnicy chrześcijanie, którzy, korzystając z nieobecności państwa, powymykali się z jurt, aby choć na chwilę zobaczyć posłów.

Zjawienie się Ludmiły ucieszyło wszystkich, bo Ludmiła była powszechnie kochana przez współtowarzyszów niedoli. Na pytanie, gdzie są posłowie, pokazano jej spory dom na kołach. Wbiegła szybko przez schodki do izby dużej, lecz niskiej. Elżbieta pierwsza spostrzegła wchodzącą; rzuciła się do niej z wykrzykiem:

— Ach, jesteś nareszcie!

I pociągnęła ją ku zakonnikom. Ludmiła, szlochając z radości, całowała ich ręce i kraj szaty, a oni ją błogosławili.

Starszy, wyrażając się francuszczyzną z włoska, mówił:

— Niechże ci Bóg da siły, moja zacna damo, w tym ciężkim twoim losie.

Młodszy łzy ocierał rękawem od habitu, a wołał:

— Pani Ludmiło! Pani Ludmiło! Pamiętam ja cię jeszcze panieneczką, jako się patrzyłaś na jasełka. Ach, dobry Boże! Kto by się był wówczas spodziewał, że cię zobaczę w takim ubiorze i w takim kraju? Ach, mówiła mi pani Elżbieta o twoim poświęceniu. Wiemy o nim wszyscy w kraju. Uratowałaś niewinne dziecko, ach, czemuż i wy...

Tu nie dokończył, głos mu się załamał w łkaniu. Ludmiła wstała i podniosła oczy, aby się przypatrzeć zakonnikowi. Starszy mógł liczyć lat 50 lub więcej; aureola jego włosów przeświecała już srebrem, ale pierś wyprostowana, oczy pałające i usta niezwiędłe zdradzały człowieka o wielkiej sile woli i mocy ducha.

Młodszy — ach, wszak to dawna znajomość. Ludmiła jednak nigdy by w nim nie poznała owego braciszka, który w niezapomnianej chwili, u dworu Kingi z uśmiechem na ustach i sercem na dłoni całował nóżki betlejemskiego Dzieciątka. Choć jeszcze nie doszedł lat trzydziestu, miał twarz bardziej zawiędłą i mocniej zoraną cierpieniem, niż jego towarzysz. Tak — bo mnich włoski patrzył na burzę mongolską tylko z dala, a mnich polski czuł, jak ona przechodziła po jego piersiach.

Pierwsze pytania Ludmiły dotyczyły naturalnie Jasia.

— Jak wygląda? Czy urósł? Czy wesół? Czy matkę często wspomina? Czy też o niej, Ludmile, pamięta?

Odpowiedzi brata Benedykta były niezupełne. Nie chciał mówić wszystkiego przy Elżbiecie. Wkrótce, korzystając z chwili, kiedy Elżbietę zagadnął drugi poseł, zaczął mówić otwarcie:

— Chłopiec zdrów, lecz się zmienił zupełnie. Stał się mrukliwy, ponury i siedzi po ciemnych kątach i płacze. Ma żal do wszystkich, że go od matusi odłączamy. Wolałby tu być z nią. Chociaż wuj kocha go niezmiernie i niczego mu nie odmawia. On też usunął się od ludzi. Poświęcił się dla dziecka, dla niego tylko żyje, a o siostrze ciągle myśli.

Z kolei Ludmiła zaczęła malować dolę przyjaciółki. Brat Benedykt ze smutkiem i ze łzami w oczach słuchał tego opowiadania.

Gospodarz, widząc, że goście głodni i spragnieni, kazał przynieść przekąskę i wina. Próżno się posłowie wymawiali zakonną pokorą. Przy pucharach zaczęło się opowiadanie. Towarzystwo rozdzieliło się na dwa kółka. Francuzi, Węgrzy i inni słuchali Włocha, — Słowianie w nierównie większej liczbie otoczyli polskiego Braciszka. W tym natłoku nasze branki nie mogły tyle korzystać z towarzystwa Brata Benedykta, ile ich serce pragnęło. Kapłan musiał przecież i między innych nieszczęśliwców rozdzielać słowa pociechy. Nareszcie chwyciły taką sposobną chwilkę, w której dowiedziały się wielu ciekawych rzeczy:

— Tatarzy odeszli z Polski i Węgier, nie zabrawszy ani kawałka ziemi. Książę Bolesław wrócił i siedzi w Krakowie. Księżna Kinga chodzi po mieście od rana i ratuje nędzarzy; a już nie tylko w mieście, ale w całym kraju, bo teraz gdzie tylko się ruszyć, sami nędzarze. A gdzie spojrzeć, to zgliszcza i zwaliska. Ostały tylko świątynie, bo były z kamienia. Lecz Kraków przy Bożej pomocy i gorliwości księcia odbuduje się i będzie jeszcze piękniejszy.

— Ach, ojcze — rzekła Ludmiła. — Czy to nie cud prawdziwy, że was tu właśnie posłano, a nie innego. Jak się to stało i w jaki sposób widzieliście Jasia?

— O! — rzecze Brat Benedykt. — Dziwne wyroki Boże! Przed jakim pół rokiem nasz Przeor z Krakowa otrzymał od Stolicy Apostolskiej pismo, gdzie mu donoszono, że Ojciec św. wyprawia do Tatarów posła, który ma iść przez Polskę, i nakazywano, aby jeden z Braci krakowskiego konwentu został mu dodany za towarzysza. Wybór padł na mnie. Kazano mi udać się do Wrocławia, bo mój towarzysz miał tamtędy przechodzić. We Wrocławiu — ma się rozumieć — co prędzej lecę do księdza Macieja, chcę z nim popłakać nad wami i nad Jasiem, bo byłem pewny, że i on w niewoli. Aż tu ksiądz Maciej przyprowadza mi Jasia żywiuteńkiego, zdrowiusieńkiego. Ażem skamieniał z radości. Myślałem, że i wyście wróciły. Nie mówiłem mu jednak, że idę do jego matki, boby chciał iść ze mną.

— Ach, kochane dziecko!... — jęknęła matka, chwytając się za piersi. Nastała chwila milczenia.

— Krótko bawiłem we Wrocławiu — ciągnął dalej Brat Benedykt. — Zaraz prawie nadszedł ów poseł. Nazywa się Jan Plano, rodem z Carpino we Włoszech. Znał św. Franciszka. Mieszkał z nim w Assyżu. Wielka chwała dla mnie, że ja najmniejszy z małych, giermkuję przy przedziwnym rycerzu Chrystusowym. Wielka była radość w Polsce, kiedy zobaczono tego męża świątobliwego. Naród wszędzie wylegał tłumami. Oboje królestwo, książęta przyjmowali go jak anioła z nieba. Za to podróż z Tatarami była dla nas prawdziwą drogą krzyżową. Gnali nas na koniach. Boże miłosierny, co to była za jazda! Każdego dnia świtem ruszaj na czczo i pędź aż do zmroku, co koń wyskoczy. Nieraz przychodziło iść na spoczynek, nic w usta nie wziąwszy. (C. d. n.).



Gospodarstwo



Dobra zielonka dla inwentarza

Wielką przeszkodą w rozwoju hodowli zwierząt jest niedostatek pożywnych pasz. Inwentarz żywiony nieodpowiednio jest wychudzony i mało użyteczny. Troską więc każdego rolnika-hodowcy jest dostarczenie zwierzętom karmy w jak największej ilości i jakości. Dobrze bowiem żywione krowy wydają dużo mleka, konie są silniejsze, trzoda przybiera na wadze.

Do roślin, które przysporzyć mogą doskonałej paszy dla naszego inwentarza, należy **lucerna** siewna. Wydajnością, a nawet wartością pokarmową przewyższa ona koniczynę czerwoną.

O miejscu, gdzie zostanie założony lucernik, decyduje głębokość występowania wody zaskórnej. Lucerna bowiem **nie znosi mokrych i kwaśnych gruntów.** Najlepszym stanowiskiem dla lucerny są **gleby z natury zasobne w wapno,** więc rędziny, lessy, mady, czarnoziemy.

Uprawa pod lucernę musi być głęboka, staranna i dokładna. Lucerna przychodzi najczęściej po okopowych. Na wiosnę trzeba pole zawłóczyć, następnie aż do czasu siewu rolę należy utrzymywać w stanie czystym, bez chwastów.

Lucerna jako **wieloletnia roślina** wymaga obfitego nawożenia. Mniej więcej na tydzień przed wysianiem nasienia trzeba dać około 250—300 kg. supertomasyny i 300—400 kg. soli potasowej na hektar. Na krótko po wzejściu daje się małą dawkę saletry wapniowej, wynoszącą 50 kg. na hektar. Dawka ta dostarczy lucernie azotu w początkowym okresie rozwoju. Chcąc by lucernik dobrze plonował przez szereg lat, należy go corocznie zasilić wczesną wiosną przed bronowaniem supertomasyną w ilości 100—150 kg. na 1 ha.

Siew lucerny wykonuje się w czasie, gdy miną wiosenne przymrozki i **pole się dobrze ogrzeje.** Termin siewu najczęściej wypada w maju, a najpóźniej w początkach czerwca. Przekonano się, że najlepsze wyniki daje **siew lucerny samej,** bez owsa, czy jęczmienia. Przy siewie rzędowym daje się **odstęp rzędów na 15—20 cm.,** aby później można motyczyć. Ziarno musi być przykryte płytko na 1 i pół do 2 cm. Ziemia przed siewem winna być starannie wyrobiona i wyrównana.

Lucerna rośnie z początku powoli, trzeba więc dokładnie niszczyć wszelkie chwasty, by jej nie głuszyły. W pierwszym roku po zasiewie lucernik może dać już jeden pokos. W drugim roku można zebrać **3 pokosy,** kosząc lucernę zupełnie nisko przy ziemi i bronując po każdym pokosie. Lucernę należy zawsze kosić **w chwili ukazania się pierwszych kwiatów,** w tym czasie zielonka ma największą wartość odżywczą.

Na zimę, gdy pierwszy przymrozek chwyci, lucernę trzeba **nakryć mierzwiastym gnojem lub łęcinami.** Zabezpieczymy ją w ten sposób od przemarznięcia, co w pierwszym roku uprawy lucernie grozi. W następnych latach lucerna jest odporna na mrozy i nie wymaga ochrony.

Pożyczki na cele ogrodnictwa i pszczelnictwa

Kasy bezprocentowego kredytu uruchomiły na podniesienie ogrodnictwa i pszczelnictwa pożyczki bezprocentowe. Pożyczki są udzielane do 2 lat w wysokości do 250 zł.

Z kredytu mogą korzystać tylko małorolni i niezamożni rolnicy. W pierwszym rzędzie pożyczki udzielane są młodzieży wiejskiej, która nie może znaleźć zatrudnienia poza wsią. Przez umiejętne bowiem uruchomienie któregokolwiek działu z dziedziny ogrodnictwa lub pszczelnictwa, można w wielu wypadkach stworzyć sobie dochodowy warsztat pracy w postaci sadu, plantacji agrestu, porzeczek, malin, truskawek, uprawy różnych gatunków warzyw, ziół leczniczych, wyrobu przetworów owocowych, suszarni na owoce, założenie lub powiększenie pasieki i t. p.

Kredyt udzielany jest członkom organizacji rolniczych (Kółek rolniczych, Kół sadowniczych i t. d.) na skrypt dłużny, za poręczeniem dwóch osób i na kupno tych rzeczy, które pozwolą uruchomić omówione działy pracy. W sprawach uzyskania kredytu należy się zwracać do Oddziałów Kasy bezprocentowego kredytu w danym powiecie, względnie do agronoma powiatowego przy Wydziale powiatowym.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Waga bekonów. Od maja zostały zmienione normy, stosowane przy odbiorze tuczników przez bekoniarnie. Obecnie bekoniarnie będą odbierać tuczniki na warunkach kontraktowych o wadze żywej 84—94 kg. Tuczniki lżejsze odbierane nie będą, lub też jako braki będą odbierane na warunkach wolnego handlu.

Wywóz bekonów. W pierwszym kwartale b. r. wywieziono z Polski za granicę 55 tys. 686 cetnarów bekonów, wartości blisko 12 milionów złotych.

Bydło ginie z głodu. Na Podkarpaciu zdarzyły się wypadki ginięcia bydła wskutek wycieńczenia z głodu. Miało to miejsce zaraz na początku wiosny, kiedy jeszcze nie było trawy.

Budowa przędzalni. W jednym z powiatów podgórskich w woj. krakowskim ma być wybudowana większa przędzalnia. Z wełny mają być wyrabiane gotowe materiały. Po przesłaniu surowej wełny hodowcy będą mogli otrzymać w zamian sztuki materii na ubrania. Na razie budowa przędzalni jest w projekcie.

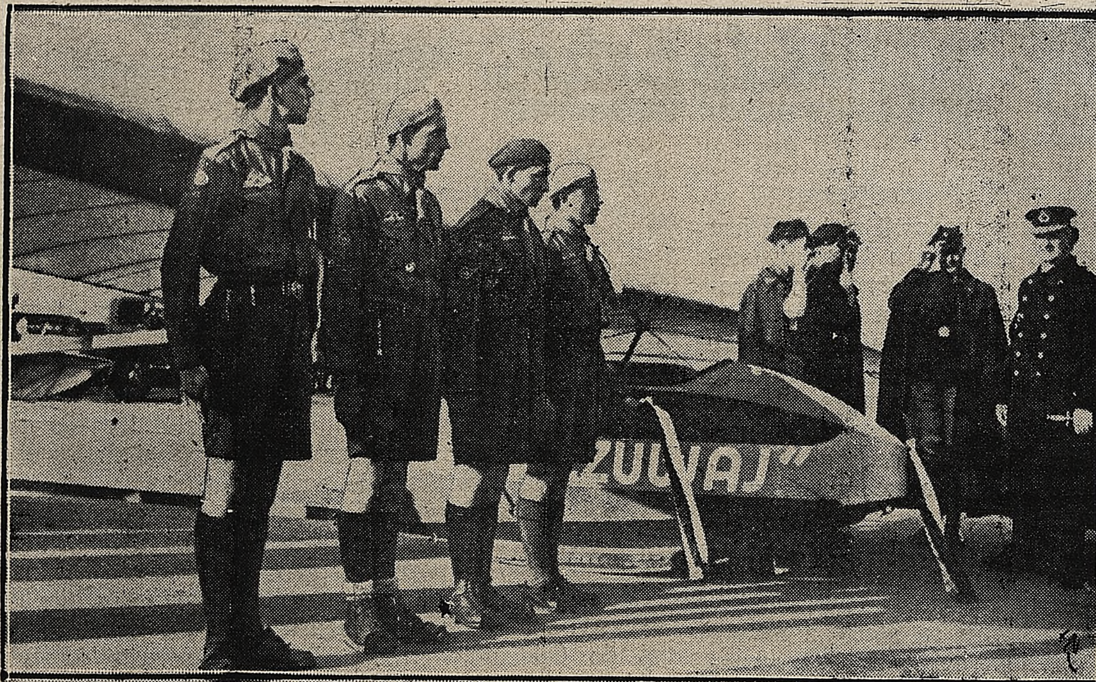
Jak chronić czereśnie i wiśnie przed ptakami. Jeden z miłośników sadownictwa w Tarnowie wynalazł środek, chroniący czereśnie i wiśnie przed szkodami ptactwa. Mianowicie za pomocą specjalnego przyrządu można w 15 minut owinąć drzewo siatką nicianą tak, że uniemożliwi się zupełnie ptactwu niszczenie owoców. Koszt owinięcia jednego drzewa wynosi cenę jednej szpulki nici.

Płótno lniane. Ilość płótna lnianego, wyrabianego przez ludność wiejską na warsztatach ręcznych, wynosi według opinii fachowców około 70 milionów metrów rocznie.

Wywozimy więcej masła. W pierwszym kwartale b. r. wywieziono z Polski za granicę 33.730 cetnarów masła wobec 11.260 cetnarów w roku ub.

Zbiory owoców. Zeszłoroczne zbiory owoców ze starszych sadów obliczone są na 400 tysięcy cetnarów. W ciągu przyszłych 10 lat spodziewany jest wzrost produkcji owoców o 120 procent.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg. w zł.: żyto 21.50—21.75, pszenica 27.25—27.50 jęczmień 16.75—17.25, owies 20.50—21, otręby 13.75—14.



Harcerze polscy na samolotach odwiedzili Węgry. Harcerze przed regentem admirałem Horthy.

Zakład blacharski i galanteryjno-budowlany

JAN GÓROWSKI — Tarnów

Przecznica Strusińska 8

pokrywa dachy budynków oraz dachy i wieże kościelne wszelkimi materiałami.

Wykonuje kule na wieże, ornamenty budowlane, okna mansardowe i t. p.

Zakłada piorunochrony. — Wyrabia i utrzymuje na składzie wanny, piece, kotły itp. — Przeprowadza również gruntowne naprawy dachów itp. — Maluje dachy blaszane farbami przeciw rdzewieniu.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD

RZEŹBY KOŚCIELNEJ

Franciszka Adamka

w BOCHNI

WYKONUJE: Ołtarze, ambony, konfesjonały, stacje Męki Pańskiej, figury w drzewie i kamieniu, pomniki kamienne i z marmuru.

ODNAWIA i konserwuje stare ołtarze.

Szkice i plany w każdym stylu na żądanie bezpłatnie

Ceny najprzystępniejsze. Dogodne warunki spłaty.

Wieloletnia gwarancja.

O solidności wykonania może świadczyć wiele uznań od P. T. Duchowieństwa.

TOMASZ KAWA

mistrz krawiecki

Mielec, ul. Sandomierska

poleca: bogato zaopatrzony wybór najnowszych wzorów materiałów bielskich. Wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące z materiałów własnych i dostarczonych. Dla PT. Duchowieństwa specjalnie doborowy materiał.

Warunki dogodne. Ceny umiarkowane. Wykonanie solidne.

Jedyne chrześcijańskie

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Czesław Bandura

TARNÓW — Plac Kazimierza W. 1. — Telefon 95.

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.

Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże.**

Kosztorysy i porada na żądanie gratis. — Rok założenia 1917

W związek małżeński wstępują: p. Teofil Balcerkiewicz, urzędnik prywatny, zam. w Dębicy i p. Wanda Dykierska, biurowa, zam. w Poznaniu.

Na budowę kościoła Najśl. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: Obywatele Grabówki część ze sprzedaży bloczków 20 zł., p. Wojciech Dziedziak z Siołkowej 5 zł., p. J. Kozowa z Łącka 2 zł.

Na odnowienie ołtarza Najśw. Serca Pana Jezusa w katedrze p. M. G., Tarnów 2 zł. Bóg zapłać.



Stalin idzie Rosji na rękę...

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.